

Czerwiec 2021 roku. Przemysław Czarnek przyjeżdża do Goszczanowa, małej wsi pod Sieradzem, między Łodzią a Kaliszem, by wziąć udział w uroczystościach nadania imienia lokalnej podstawówce. Jest jej najbardziej znanym absolwentem, który od kilku miesięcy pełni już funkcję ministra edukacji. Jego dom rodzinny znajdował się naprzeciwko szkoły – jak wspominała w 2022 roku jej dyrektorka<sup>1</sup>.

Bo choć powszechnie kojarzony z Lublinem, urodził się w wielkopolskim Kole. Ale tak naprawdę jest chłopakiem właśnie z Goszczanowa, gdzie spędził najmłodsze lata, o czym chętnie opowiada. Zarazem to Goszczanów jest symbolem tego, jak Czarnek buduje relacje, sprawuje i utrzymuje władzę.

Dzieciństwo Czarnka w podsieradzkiej wsi trudno nazwać sielskim. Jego ojciec, zawodowy kierowca,

zachorował na stwardnienie rozsiane. Matka, pielęgniarka, która odeszła z zawodu i prowadziła sklep 1001 drobiazgów – zachorowała na raka. W 2001 roku, po długiej chorobie nowotworowej, zmarła, gdy jej syn już studiował. Ojciec odszedł osiem lat później<sup>2</sup>. Czarnek niemal nie opowiada o tym publicznie. Jak na człowieka, którego wszędzie pełno, trzeba przyznać, że całkiem mocno chroni swoją prywatność – nie fotografuje się z dziećmi (ma syna i córkę), niezbyt często pojawia się publicznie z żoną. W opowieściach o młodości skupia się na życiu w Lublinie, które rozpoczął jako piętnastolatek – rodzice oddali go pod opiekę wuja, księdza. Był wtedy ministrantem i już marzył o studiach prawniczych. A Lublin otwierał możliwości, których brakowało na wsi – naukę w renomowanym liceum, do którego Czarnek dostał się jako laureat (szczebla wojewódzkiego) olimpiady matematycznej<sup>3</sup>.

Ale w rodzinne strony będzie wracał tak często, jak to możliwe. Najpierw dlatego, że wciąż mieszkała tu jego babcia, a po jej śmierci dlatego, że świetnie rozumie, jak uprawia się politykę w małych miejscowościach.

Jego wizyta w Goszczanowie wiąże się z tym, że podstawówka, którą ukończył na początku lat dziewięćdziesiątych, otrzymała właśnie imię Jana Pawła II. Papież wcześniej patronował istniejącemu w tym miejscu zespołowi szkół. W jego skład wchodziło zlikwidowane reformą PiS-u gimnazjum.

Czarnek mówił do zebranych uczniów, nauczycieli i przedstawicieli rodziców oraz lokalnych władz:

„Proces wychowania i szkoła muszą opierać się na wzajemnym poszanowaniu, na miłości, szacunku i prawdzie”.

Wspominając własne szkolne lata, podkreślał, że w tej szkole zawsze dbano o istotne w świecie wartości. „Wartości, którym wierny był Święty Jan Paweł II”<sup>4</sup> – precyzował.

Karol Wojtyła, choć nigdy w Goszczanowie nie był, jest dla miejscowości bardzo ważny. Nie tylko jako patron podstawówki. Przed kościołem przy ulicy Tureckiej, jednym z najważniejszych budynków we wsi, stoi jego okazały złocisty pomnik.

Z kościołem wiąże się pewna orientalna (i poliamoryczna) legenda. W XVII wieku Adam Poniatowski, dziedzic ziemi sieradzkiej, ufundował świątynię jako tak zwane wotum błagalne – w intencji powrotu swojego syna z tureckiej niewoli. Według lokalnego podania młody Stanisław pojechał na wojnę z Kozakami – z ambicją, by jak ojciec zostać groźnym wojownikiem i wrócić okryty chwałą. Nie wszystko poszło zgodnie z planem – prawdopodobnie podczas bitwy pod Zbarażem (1649), „na niespokojnych Dzikich polach”, został wzięty w jasyr, a potem trafił do pałacu jakiegoś ważnego tureckiego dostojnika gdzieś nad Morzem Czarnym. Tam, jak czytamy na stronie parafii w Goszczanowie (zakładka Legenda o Turczynkach<sup>5</sup>), młody szlachcic „często przekradał się do haremu”, gdzie prowadził „długie rozmowy o ojczyźnie (...) kraju nadwiślańskim” z dwiema córkami gospodarza. Tłumaczył im, że w Polsce kobiet się nie zamyka pod kluczem – co, jak nietrudno się domyślić, zrobiło

spore wrażenie. Obie się w nim zakochały. On z kolei tęsknił za Goszczanowem, Sieradzem, za husarią i rodzimym dworem w Poniatowie – i jakoś tak wyszło, że we trójkę, dzięki „sprytowi sióstr”, uciekli. Po dotarciu do Polski Stanisław nie mógł oczywiście poślubić obu oblubienic, został zmuszony, by wybrać jedną z nich, ale wesele i tak skończyło się tragicznie – kobiety zostały otrute. Można przypuszczać, że nieco inaczej wyobrażały sobie swój los w kraju odmalowanym w opowieściach przez Stanisława jako wprost wymarzony dla kobiet.

„Obie Turczynki zostały pochowane w podziemiach goszczanowskiego kościoła. A po polach Poniatowa, jak mówią ludzie, nocami snują się dwa cienie w powłóczystych szatach – tańczące dziwny, cichy taniec” – czytamy na stronie parafii.

Położona nieopodal niewielka wiejska szkoła też ma długą tradycję. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pojawiają się już w XVI wieku. Obecny budynek powstał po II wojnie światowej. W placówce uczy się dziś kilkuset uczniów<sup>6</sup>. Sama gmina jest mała – około 5,5 tysiąca mieszkańców, w tym około 800 w samym Goszczanowie.

W odległej o pięć kilometrów miejscowości Chlewo jest jeszcze jedna podstawówka. Mieszkańcy chcieli, by jej patronką została Maria Dąbrowska. Na tamtejszym cmentarzu pochowani są jej rodzice, uważani za pierwowzory postaci Barbary i Bogumiła z *Nocy i dni*. We wsi mówi się, że to interwencja Czarnka sprawiła, że ostatecznie jej patronem został kardynał Stefan Wyszyński.

Czy nas to dziwi? W ogóle. Konsekwencja – również w promowaniu swoich idoli i autorytetów – mogłaby być drugim imieniem Przemysława Czarnka. A Wyszyński był, jest i będzie dla niego postacią szczególnie ważną, o czym przekonamy się jeszcze nieraz.

Tymczasem Czarnek do Goszczanowa przyjechał prosto z Sieradza, gdzie w towarzystwie swojego zastępcy, wiceministra Tomasza Rzymkowskiego, uczestniczył w uroczystości zakończenia roku szkolnego w największej w mieście i regionie, liczącej blisko tysiąc uczniów i zatrudniającej stu nauczycieli, Szkole Podstawowej numer 10 imienia Bolesława Zwolińskiego<sup>7</sup>. Ten apel był jego pierwszym zakończeniem roku szkolnego w roli ministra.

Tego lata chłopak z Goszczanowa jest już kimś naprawdę ważnym. I jeszcze nie powiedział ostatniego słowa.

#### **Honory dla „jaskiniowca”**

Kilka miesięcy później, 11 listopada 2021 roku podczas uroczystych obchodów Narodowego Święta Niepodległości, Przemysław Czarnek otrzymuje tytuł honorowego obywatela gminy Goszczanów<sup>8</sup>. Uroczystość uświetnia występ dzieci, które uczęszczają na warsztaty umuzykalniające w Gminnym Ośrodku Kultury, a także orkiestry dętej Helikon oraz zespołu śpiewaczego Znad Swędrni. W uroczystościach uczestniczy

rodzina ministra, władze samorządowe i państwowe – z ówczesnym wojewodą łódzkim Tobiaszem Bocheńskim na czele.

„To właśnie w Goszczanowie kończyłem szkołę podstawową i wychowywałem się do piętnastego roku życia. Ogromnie dziękuję radnym za jednogłośnie decyzję, a panu wójtowi za inicjatywę i to wyjątkowe wyróżnienie” – mówił minister, odbierając honorowy tytuł.

Z inicjatywą nadania go Czarnkowi wyszedł Krzysztof Andrzejewski, samorządowiec mocno związany z Prawem i Sprawiedliwością. Wójtem w Goszczanowie jest od 2006 roku, z przerwą na jedną kadencję (2014–2018). Przez te cztery lata nie nudził się jednak – pełnił funkcję wicedyrektora Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łodzi.

Zanim minister przyjechał świętować z krajanami odzyskanie niepodległości i odbierać honory, na sesji 29 września 2021 roku projekt uchwały o wyróżnieniu Czarnka poparła jednogłośnie piętnastoosobowa rada gminy. „Za” była nawet bezpartyjna radna, która zdobyła mandat z listy lokalnej Lewicy, i czworo radnych PSL-u, choć lider ugrupowania Władysław Kosiniak-Kamysz już wtedy nazywał Czarnka „jaskiniowcem”<sup>\*</sup>.

Do sprawy w „Dzienniku Łódzkim” odniósł się zresztą Dariusz Klimczak, szef łódzkich struktur partii,

---

<sup>\*</sup> 18 września 2021 roku na zjeździe PSL-u w miejscowości Płoty Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział: „Dziś mówię Przemysławowi Czarnkowi: żaden PiS-owski jaskiniowiec nie będzie nas uczył, jak mamy wychowywać nasze dzieci! To rodzice powinni mieć decydujący wpływ na edukację, nie minister”.

który tłumaczył, że dla PSL-u „wielka polityka kończy się na poziomie województwa”.

„Na niższych jest możliwa współpraca z innymi ugrupowaniami dla dobra powiatu czy gminy”<sup>9</sup> – mówił. W ten sposób tłumaczył fakt, że choć przy Wiejskiej PSL i PiS są w opozycji i zwykle w konflikcie, to w radach gmin czy powiatów niekiedy dochodzi pomiędzy nimi do porozumienia. Choć decyzji o uhonorowaniu akurat Czarnka nie popierał. Według naszych rozmówców rozwścieczyła ona szefostwo ludowców. Każdy, kto wiedział, jak przez lata Czarnek wojował z PSL-em – o czym opowiemy wkrótce – byłby wściekły.

W oficjalnym uzasadnieniu czytamy pochwałę dla prawicowego polityka: „będąc na stanowisku urzędnika państwowego, wielokrotnie wspierał gminę Goszczanów, a także promował ją, podkreślając swoje korzenie. Jako wyrazista postać w świecie polityki, wielokrotnie stawał w obronie podstawowych wartości, tradycji i rodziny”<sup>10</sup>.

Wójt gminy Goszczanów, który wręczył Czarnkowi akt honorowego obywatelstwa, utrzymywał, że większość mieszkańców zdecydowanie popiera ten pomysł. Bo ludzie w gminie są „patriotami, a właśnie taką postawę pielęgnuje minister”.

Przemysław Czarnek jest drugim honorowym obywatelem Goszczanowa. Pierwszym był ksiądz kanonik Zdzisław Król (nie mylić ze zmarłym w katastrofie smoleńskiej infułatem), u którego Przemysław Czarnek miał jako chłopak służyć do mszy. Bowiem bardziej niż w szkolny samorząd angażował się jako ministrant w życie parafii Świętych Marcina i Stanisława Biskupa

w Goszczanowie. „W tej liturgicznej służbie ołtarza czynnie byłem od szóstego roku życia” – opowiadał już jako wojewoda lubelski podczas spotkania dla ministrantów i lektorów archidiecezji lubelskiej<sup>11</sup>.

Wkrótce okaże się, że wdzięczność, którą wyrażał Czarnek, odbierając tytuł honorowego obywatela, pójdzie nieco dalej niż tylko miłe słowa i oficjalny komunikat na stronie ministerstwa. Goszczanów będzie miał naprawdę dużo szczęścia w relacjach z resortem edukacji.

### **Jak go nie lubić?**

Choć wieś zyskała już dzięki wspomnianym wydarzeniom szczególną okazję do medialnego rozgłosu, promocja Goszczanowa miała się dopiero rozkręcić. Gmina może i była dotąd nieco zapomniana przez Boga, ale dzięki ministrowi Czarnkowi nareszcie się to skończyło.

Kilka tygodni przed odebraniem honorowego obywatelstwa, ale gdy już wiadomo było, że tytuł zostanie Czarnkowi przyznany, z Goszczanowa do Warszawy ruszyła dyrektorka podstawówki – Aleksandra Maryniaczyk. 14 października, w Dzień Edukacji Narodowej – kiedy w różnych miejscach w kraju nauczyciele w ramach protestu pokazywali ministrowi symboliczną czerwoną kartkę – ta wieloletnia nauczycielka biologii i przyrody przyjęła w KPRM od Mateusza Morawieckiego

Nagrodę Ministra Edukacji i Nauki. A warto wiedzieć, że wówczas nagrodzonych zostało tylko dwadzieścioro nauczycieli z całego kraju, z województwa łódzkiego wyłącznie Maryniaczyk<sup>12</sup>.

Sympatia na linii minister – nauczycielka musiała być wzajemna. Maryniaczyk kilka miesięcy później mówiła o swoim pierwszym spotkaniu z Czarnkiem tak: „Na uroczystość nadania imienia nasz absolwent przyjechał do Goszczanowa pierwszy raz w roli ministra. Ale wciąż uśmiechnięty, skłonny do rozmowy z każdym. Pewnie w wielkiej polityce są tacy, którzy chcą się z nim spierać o poglądy, ale ja nie rozumiem, jak można ministra tak po ludzku nie lubić”<sup>13</sup>.

Jak ustalił Onet, Maryniaczyk jako jedyna z obecnej kadry szkoły uczyła w niej, gdy młody Przemek Czarnek przyszedł do pierwszej klasy.

Wspominała to bardzo dobrze: „To było w 1984 roku, ja zaczęłam tu pracę rok wcześniej. Nie kształciłam oddziału ministra, ale za to jego młodszą siostrę. Oboje mieszkali wtedy w domu, który widać z wejścia do naszej szkoły: wciąż tam stoi po drugiej stronie ulicy. Wtedy mieliśmy ponad czterystu uczniów, nie prawie dwustu, jak teraz, ale tego chłopaka łatwo było zapamiętać. Był przystojny i wysoki. I przede wszystkim zdobywał świetne oceny: same piątki i szóstki. Do tego co roku wzorowy z zachowania, a żeby otrzymać taki stopień, uczeń musi się wyróżniać, ten działał między innymi w samorządzie”<sup>14</sup>.

„Dziennikowi Łódzkiemu” w czasie, gdy opozycja będzie próbowała odwołać Czarnka z posady ministra, mówiła z kolei: „Osobiście wprawdzie nie uczyłam go,

ale prowadziłam lekcje, biorąc zastępstwa. Pamiętam, że zawsze był uprzejmy, kłaniał się. Nie zaskoczyło mnie, że tak wysoko zaszedł. Oczywiście, że jesteśmy dumni, że człowiek wywodzący się z tak małej miejscowości jak nasza piastuje odpowiedzialne stanowisko w rządzie”<sup>15</sup>.

Wkrótce inna osoba z Goszczanowa znajdzie się w otoczeniu ministra. Na początku 2022 roku Czarnek powołał nowy skład Rady Dzieci i Młodzieży. Województwo łódzkie reprezentował w niej Bartosz Pałucki, student pierwszego roku Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Łódzkim, który wcześniej ukończył tę samą wiejską podstawówkę co minister Czarnek.

Każde województwo miało w tym czasie w Radzie, która stanowiła dla ministra ciało doradcze, dwoje reprezentantów. Drugą osobą z łódzkiego była wówczas Martyna Pawul z technikum w Drzewicy. Zasiadanie w Radzie nie wiąże się z korzyściami finansowymi, ale – oprócz możliwości opiniowania działań ministra – wielu jej członków ceni nominacje jako ważny punkt w CV.

„Fakt, że ukończyłem szkołę podstawową w Goszczanowie, poczytuję sobie za zaszczyt”<sup>16</sup> – mówił Bartosz Pałucki tuż po uzyskaniu nominacji. Dwudziestolatek chwalił się, że z ministrem łączy go nie tylko ukończenie tej samej podstawówki, ale i wspólny przodek, który żył w XIX wieku.

## **Strażacy ważni jak uczniowie**

Przemysław Czarnek przyjeżdża do Goszczanowa ponownie we wrześniu 2022 roku. Ale tym razem nie po to, by gościć w miejscowej szkole, jak to miewają w zwyczaju ministrowie edukacji. Jest tu, by świętować sto dziesiątą rocznicę powstania jednostki lokalnej ochotniczej straży pożarnej.

Jako dziennikarze wtedy nie zwracamy na to jeszcze szczególnej uwagi. Takie gospodarskie wizyty polityków to mimo wszystko standard. Uczniowie czy strażacy – z politycznego punktu widzenia to nieistotne. Ważne, aby ucisnąć kilka dłoni, wymienić uśmiechy i dobrze wypaść na zdjęciach.

Wycieczka Czarnka w rodzinne strony jednak szybko zyskuje szersze grono zainteresowanych, a to za sprawą dociekliwych internautów na Twitterze (dziś portal X). Minister uczestniczy bowiem w przekazaniu strażakom nowego samochodu gaśniczego, a nawet polewa go szampanem. Problem z wozem jest jednak taki, że Scania trafiła do Goszczanowa... prawie dwa lata wcześniej<sup>17</sup>. Zakupiono ją za niemal milion złotych ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rzeczniczka ministra Adrianna Całus zapewniała później, że to nie oszustwo. Po prostu uroczysty odbiór wozu – wraz z jego poświęceniem – został przesunięty w czasie z powodu trwającej wciąż pandemii. Wójt Goszczanowa w komunikacie przesłanym mediom tłumaczył zaś: „W rozmowach, przemówieniach padało sformułowanie »nowy samochód«, bo to

jest nasz nowy samochód i jeszcze na długo tak pozostanie”\*.

My o goszczanowskich strażakach przypomnieliśmy sobie kilka miesięcy później, gdy opisywaliśmy aferę określaną mianem „willa plus”. To historie 40 milionów, które Przemysław Czarnek rozdysponował pomiędzy organizacje pozarządowe bliskie PiS-owskiej władzy. I choć skupiliśmy się na tych fundacjach i stowarzyszeniach, które dostały miliony złotych na nowe siedziby i biura, to naszej uwadze nie umknął tym razem małeńki Goszczanów.

Na liście czterdziestu pięciu nagrodzonych wówczas organizacji znalazło się pięć ochotniczych straży pożarnych. Co najmniej trzy z nich były bliskie Czarnkowi – związane z biografią lub często przez niego wizytowane. OSP w Goszczanowie otrzymała 85 tysięcy złotych na „zakup wyposażenia”. Strażacy kupili między innymi sprzęt do wyświetlania prezentacji multimedialnych, RTV oraz krzesła.

W uzasadnieniu ich wniosku do ministra edukacji czytamy: „Gmina Goszczanów jest gminą typowo rolniczą. Według danych Ministerstwa Finansów gmina Goszczanów jest najbiedniejszą gminą w województwie łódzkim. Dlatego pozyskanie środków zewnętrznych jest dla nas bardzo ważne. Chcemy stworzyć

---

\* Takie ponowne przekazania przytrafiały się też innym politykom PiS-u. Konkret24 opisał na przykład sprawę z udziałem minister rodziny Marleny Małag, która 14 maja 2022 roku pochwaliła się na Twitterze udziałem w „uroczystym poświęceniu nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego” w wielkopolskiej Sobótce. O tym samym wozie przekazanym OSP w Sobótce w grudniu 2019 roku informowano na stronie internetowej gminy Ostrów Wielkopolski.

miejsce dla dzieci i młodzieży, w którym moglibyśmy przekazywać im wiedzę o zagrożeniach i bezpiecznym zachowaniu, a także zainteresować ich tradycją i historią, nie tylko ochotniczych straży pożarnych, ale także regionu, w którym mieszkamy”.

Za to w karcie oceny wniosku, której autorami są eksperci zatrudnieni wcześniej (i opłaceni) przez ministra Czarnka, czytamy między innymi: „wniosek nie spełnia jednak wszystkich wymogów i kryteriów wskazanych w rozporządzeniu ministra”, środki „są nieadekwatne do zaproponowanych działań”, „skala prowadzonych działań jest znikoma”.

No i co? No i nic.

Przemysław Czarnek osobiście uznał, że goszczanowskim strażakom pieniądze się należą. I po prostu przyznał im dotację.

Takie ręczne sterowanie publicznymi środkami przez ministra Czarnka stanie się w przyszłości obiektem zainteresowania Najwyższej Izby Kontroli i prokuratury. Te niewiele będą mogły jednak zrobić, bo jak wielokrotnie słyszeliśmy od prokuratorów, polityków opozycji czy wieloletnich urzędników: „Czarnek jest nie tylko sprawnym politykiem, ale i prawnikiem. Swoje konkursy napisał tak, że ich reguły możemy uznawać za nieetyczne, ale nie nielegalne czy bezprawne”.

W chwili, gdy piszemy tę książkę – niemal dwa lata po utracie przez PiS władzy – mimo szumnych zapowiedzi liderów Koalicji Obywatelskiej nie było nawet wniosku o pozbawienie Czarnka immunitetu. Rozliczanie afery willa plus – które przeniesiono z prokuratury w Warszawie do Radomia – też idzie, mówiąc

delikatnie, niemrawo. Otóż w całej sprawie (stan na początek 2026 roku) zarzuty postawiono tylko dwóm osobom i byli to beneficjenci, a nie organizatorzy konkursu<sup>18</sup>.

### **Zapraszamy do zagrody**

Ale miał Czarnek i takie programy, które opozycji trudno było krytykować. Właściwie po cichu i bez specjalnych uwag Koalicja 15 Października po wyborach przejęła je i po swojemu kontynuowała. Oczywiście dokonując w nich pewnych korekt.

Jednym z takich sztandarowych programów ministra Czarnka było Poznaj Polskę, coś, co wielu polityków obiecywało, ale nikt przez lata nie dowiódł. Chodzi o dofinansowanie z budżetu państwa szkolnych wycieczek. Czarnek zapewnił takie dofinansowanie po raz pierwszy już w 2021 roku, gdy ogłosił program, który powszechnie nazywano „wycieczkami patriotycznymi”. Wystartował z nim zaraz po pierwszym dużym pandemicznym lockdownie szkół. Dlatego o pomysł mówił: „Chcemy odbudować wspólnotę między uczniami i nauczycielami, a najlepiej się to robi na różnego rodzaju wyjazdach. A jeśli są to wyjazdy edukacyjne, tym lepiej (...) Chcemy, by młodzież jeździła do miejsc pamięci narodowej, miejsc związanych z kulturą, nauką, z naszymi wybitnymi przodkami i bohaterami”<sup>19</sup> – wyliczał.

„Czarnkowe” mogły dostać te ośrodki edukacyjne, które wcześniej resort umieścił na specjalnej liście. Ministerstwo stworzyło wykaz tak zwanych punktów edukacyjnych. Jeśli szkoła wybrała je na cel wycieczki, mogła liczyć na finansowe wsparcie. Dofinansowaniu w 80% podlegały wycieczki: jednodniowe – do kwoty 5 tysięcy złotych, dwudniowe – do kwoty 10 tysięcy, trzydniowe – do 15 tysięcy.

W 2021 i 2022 roku najczęściej wybieranym w ramach programu miejscem było Centrum Nauki Kopernik. Dzieci i młodzież ze wsparciem ministerstwa chętnie odwiedzały też Zamek Królewski w Warszawie, Muzeum Powstania Warszawskiego, Łazienki Królewskie w Warszawie, Zamek Królewski na Wawelu, Hydropolis – Interaktywne Muzeum Wody we Wrocławiu czy Muzeum Toruńskiego Piernika<sup>20</sup>.

Co roku założenia programu i lista nieco się zmieniały. I tak właśnie – choć nie od razu – na liście punktów edukacyjnych wiosną 2023 roku pojawił się również Goszczanów. A dokładniej znalazła się na niej zagroda edukacyjna Amazonka.

Tak, nam również ta nazwa nic wcześniej nie mówiła.

Wiosną 2023 roku o sprawie jako pierwszy napisał Maciej Kałach<sup>21</sup>. Główną atrakcją zagrody jest „Chatka babuni”, czyli izba z wyposażeniem z XIX wieku. Można tam zobaczyć także lamę, kozy i owce. Zagroda trafiła na ministerialną listę jako część modułu „Skarby wsi”. To w jego ramach MEiN w porozumieniu z resortem rolnictwa wspierało wycieczki do kilkuset zagród edukacyjnych i skansenów w całej Polsce. Prawo do